

Ewa Adamska-Lisowska

WCZESNOJESIENNY PEJZAŻ Z MUSZYNA W TLE FELIETON SENTYMENTALNY Z CYKLU „POWROTY”

Rano budzi mnie spokojnie piękny, ledwie widoczny pejzaż. Pachnąca, gęsta mgła roztacza wokół swój urok. Kątem ucha wyłapuję odgłos skapującej z dachu – kropla po kropli – wilgoci. W dali słyszę poszczekiwanie psa i stukot zbliżającego się pociągu. Kontury drzew niespiesznie wyłaniają się z krajobrazu. Promienie wschodzącego słońca nieśmiało przebijają się przez kolorowe liście pobliskich drzew.

To jesień – już jesień, ale taka najcudowniejsza; z babim latem, słońcem, niespotykanym o innej porze roku światłem i lekkimi porannymi mgłami.

Przez okno widzę zarys starej piekarni. I choć wiem, że od lat stoi nieczynna, wciąż nie potrafię o niej zapomnieć, mam wrażenie, że zapach pieczonego chleba unosi się w powietrzu. Przypominam go sobie, czuję ten aromat prawie tak wyraźnie, jak przed laty. Brakuje mi go w pejzażu dzisiejszej Muszyny.

Chłodne październikowe powietrze ogrzewa się powoli. Zapowiada się piękny słoneczny dzień. Dawno nie byłam w Szczawniku – pojedę tam dzisiaj, zatrzymując się po drodze u Żłockiego źródła.

Nad wzgórzami wstaje gęsta mgła. Rozpoznaję śpiew pleszki*. Wiem, gdzie jej szukać. Bez trudu dostrzegam ją na sąsiednim dachu.

W ostatniej chwili łapię autobus do Szczawnika. Dziś cerkiew pw. św. Dymitra jest otwarta. Nie mogę oprzeć się pokusie wejścia do środka. Całe wieki mnie tu nie było. Jestem tu teraz i jednocześnie – wspomnieniami – tam, przed laty. Zapach impregnowanego drewna zwykle towarzyszy mi podczas zwiedzania cerkwi. Tak jest i tym razem. Wewnątrz panuje lekki półmrok. Słońce sączy swe promienie przez okna świątyni. Padają długimi smugami na posadzkę kościoła. Wewnętrzna cisza sprzyja kontemplacji.

Gdy wychodzę na zewnątrz, słońce właśnie wplata swe promienie w pajęczyny zawieszane wśród konarów pobliskich lip. Wokół cisza – podobna do tej sprzed wielu lat. Tylko wiatr na starych drzewach gra jesienną melodię. Zewsząd docierają do mnie wczesnojesienne zapachy; polnych i ogrodowych kwiatów, pobliskich krzewów, ziół i traw. Nagle przypomniałam sobie te wszystkie wonie – jakbym w tym miejscu była kiedyś, dokładnie o tej samej porze roku. Znow zapachniało dzieciństwem i wspomnieniami.

Teraz już wiem, dlaczego jesień pachnie pół słodko, pół gorzko. To za sprawą kasztanów, orzechów, żołądźi i opadłych liści.

* Pleszka – ptak z rodziny drozdów, samica szarobrunatna, samiec szaro-rudo-czarny, owadożerna, w Polsce pospolita, chroniona (przypr.red.).

Kieruję się w stronę szlaku. Droga biegnie przez malowniczy wąwóz. Pobliskie wzgórza powoli nabierają jesiennych kolorów. Po drodze mijam stary, naznaczony zębem czasu łemkowski cmentarz, który kryje w sobie wiele mogił. Większość z nich posiada nieczytelne tablice. Nie ma już nazwisk, są one tylko w sercach żyjących. Koło kapliczki skręcam w ścieżkę prowadzącą do rezerwatu lipowego Obrożyska. Słońce delikatnie rozciepla powietrze.

Wędrówka przez las to prawdziwa gratka ornitologiczna. Po drodze dostrzegam: dzięcioła czarnego, parę kowalików, stadko sikor, rudzika, strzyżyka, sójkę oraz kruka. Wokół pełno lip. Mogę sobie wyobrazić, jak cudnie muszą pachnieć, gdy kwitną.

Gdy dochodzę do Złockiego, piję – jak zwykle chętnie i ze smakiem – tamtejszą wodę źródlaną.

Do Muszyny wracam przez wzgórze zamkowe – odpoczywam w cieniu ruin zamku. Z góry rozciąga się niesamowity widok na panoramę miasta. Widać zakole Popradu, prawie całą ulicę Ogrodową i Piłsudskiego. Z daleka słychać pociąg. Za chwilę jego ciężka sylwetka pojawi się na horyzoncie. Zbliży się od strony Leluchowa. Pamiętam dawne lokomotywy, czerwono-czarne maszyny, wzbijające w górę malownicze kłęby białej pary. Nade mną niepokojąco szumią drzewa, zrzucając pierwsze liście. Znosi się na deszcz. Szybko opuszczam zamkowe wzgórze. Wybieram dobrze znaną mi alejkę spacerową.

I znów, ta co zwykle, muszyńska uliczka pachnąca tym razem pierwszymi kroplami deszczu i jesiennym zmierzchem. Odurzona zapachem październikowego popołudnia powracam do serca Muszyny. Za chwilę znów zatęsknię za przeszłością i będę szukać dnia wczorajszego. Będę wybierać miejsca szczególnie mi bliskie i takie, w których nie byłam nigdy dotąd.



Łemkowski cmentarz w Szczawniku (fot. Ewa Adamska-Lisowska)